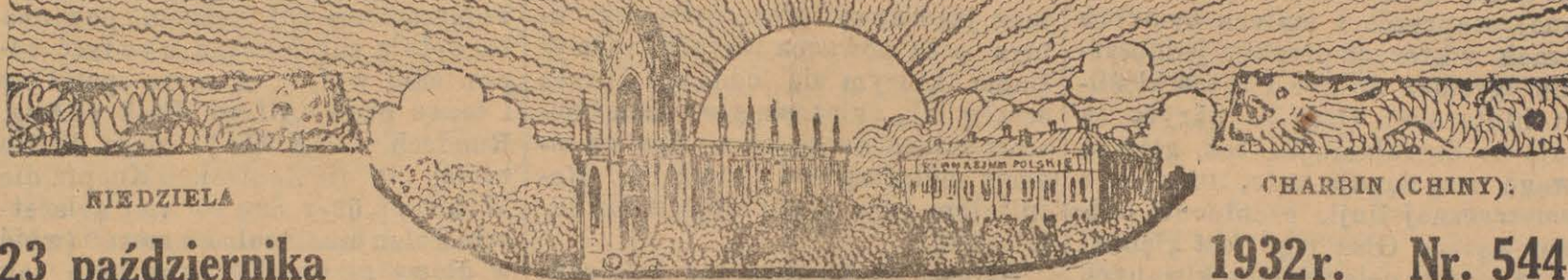


TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

CHARBIN (CHINY).

23 października

1932r. Nr. 544.

WYDAWNICTWA ROK XI.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Charbin, Chiny. 27, Grand Prospekt.

„LA CHIESA CATTOLICA ROMANA“

(Scritto da Taraknath Das, Dottore in Filosofia)

Niektórzy z pomiędzy Indusów są fanatykami nie widzącymi żadnego dobra w religji obcej dla nich, prawdziwą naturą Induizmu jest powszechna tolerancja i szacunek dla każdej religji, wobec tego prawdziwy Indus potrafi odnaleźć dobro tak w chrześcijaństwie jak i w innych religjach. Takiego poglądu trzyma się Sri Ramakrishna.

Nie mamy zamiaru dyskutować nad doktryną chrześcijańską, chcemy je tylko wyłożyć niektóre punkty organizacji Kościoła R.-Katolickiego.

Następujące wiadomości z Watykanu od daty 7 kwietnia 1932 r. rzucają światło na uniwersalny charakter organizacji Kościoła R.-Katolickiego: «W ostatnim „Annuario Pontificio“, przedłożonym tego poranku Papieżowi Piusowi przez Mgr Ottaviani, Podsekretarza Stanu, podano, że wszystkich arcybiskupów i biskupów r.-katolickich jest 1609 i kardynałów 65. Europa ma biskupów 673, Ameryka—475, Azja—297, Afryka—140, Australia—74, Same Stany Zj.—109, Kanada—74, Meksyk—34, Argentyna—10, Boliwia—11, Brazylja—74, Czili—13, Kolumbia—27.» Ci 1609 arcybiskupów i biskupów rozsiani są po całym świecie. Liczba kapłanów r.-katolickich, braci, sióstr i braci świeckich wynosi kilkaset tysięcy. Kościół R.-Katolicki utrzymuje setki tysięcy szkół, setki uniwersytetów i tysiące szpitali na całym świecie.

Niemniej jest ciekawem nadmienić, że „Propaganda Fides“, której siedziba znajduje się w państwie watykańskim zebrała dobrowolnych ofiar \$2.600 000, czyli około 8 milionów rupi. Te dobrowolne ofiary

wynoszą sumę o 30% niższą niż w roku przeszłym. Więc Kościół R.-Katolicki przez samą tylko Kongregację Rozszerzania Wiary wydaje rocznie około 10 milionów rupi. Koszta prac wychowawczej, filantropijnej i społecznej i utrzymanie różnych zapomóg religijnych Kościoła R.-Katolickiego na całym świecie musi wynosić rocznie do kilku milionów dolarów. Państwo Kościoła R.-Katolickiego jest obszerniejszą i największą organizacją świata. Moc swoją zawdzięcza jedynie charakterowi swej organizacji i skombinowanemu systemowi teokracji, arystokracji i systemowi przedstawicielskiemu. Papież, Głowa Kościoła, jest uważany jako Rządca nieomylny i niezaprzeczalny tego Kościoła. On jest otoczony przez Kolegium 65 kardynałów, którzy reprezentują cały świat katolicki. Ci kardynałowie są książętami Kościoła, prawdziwymi arystokraci inteligencji umysłowej ze wszystkich narodowości i ras, posiadają najlepszą energję i są w szczególny sposób wybierani i mianowani na te wyjątkowe stanowiska.

Widzimy więc, że setki tysięcy kapłanów Kościoła R.-Katolickiego mają zaledwie 1600 biskupów i tylko 65 kardynałów. Biskupi są rządcami swych dystryktów i terytorjów, wszyscy absolutnie podporządkowani są powadze Kościoła.

Charakter demokratyczny Kościoła R.-Katolickiego wyraźnie uwidacznia się w jego organizacji. W ovezarni Kościoła znajdują się zarówno bogacze i ubodzy, uczeni i niewykształceni, a na froncie Kościoła hasło: «wszyscy ludzie rodzą się

wolnymi i równymi!». W Kościele niema kastowości,—syn królewski na równi z synem wieśniaka czy robotnika mają prawo wstąpić do kapłaństwa czy też do zakonu religijnego o ile zadośćczynią ogólnym wymaganiom. Nie jest faktem wyjątkowym, że syn kmiecia zdobywa własnymi zasługami stanowisko papieża, świeży przykład—Pius X.

Inną, wielce znamieną, cechą Kościoła Katolickiego jest największa uwaga, jaką on przykładą do wszystkiego, co dotyczy wychowania młodzieży do niego należącej. Taką jest realna siła tej wielkiej organizacji, która jest rozsiana po całym świecie i która wywiera wyjątkowy wpływ na sprawy świata, słowem jest największą z potęg światowych.

Kościół R.-Katolicki zalicza do swej ovezarni i wielkich teologów i prawdziwych ascetów, jak również wielkich uczonych, inżynierów, lekarzy i wogóle ludzi wszelkich gałęzi wiedzy i wszelkiego stanu.

Sądzę, że pracując nad odnowieniem społeczeństwa induskiego ołowiazkowo trzeba studjować system organizacyjny Kościoła R.-Katolickiego, niektóre punkty którego mogłyby być wykorzystane dla podniesienia solidarności Indyj.

* *

Uwaga: Ten znamieny artykuł był ogłoszony w sierpniowym zeszyście miesięcznika „Prabudda Nhartha“ („India Risvegliata“), który jest wydawany w języku angielskim przez induskiego zakonika Ramakrishna i jest najbardziej wpływowym miesięcznikiem w Indjach. Podajemy go w tłumaczeniu dosłownym, bez poprawek niektórych mylnych wyrażeń.

Tłum. z włoskiego Ks. Wł. Ostrowski.

Apostol naszych czasów Chesterton.

G. K. Chesterton jest jednym z najpopularniejszych ludzi w Anglii. Jego piękne i głębokie zdania, dające szerokie pole do myślenia oraz

jego subtelna ironja specyficznie dowcip, pobudzające do śmiechu nawet jego przeciwników, cenione są nie tylko w Anglii, ale i we wszyst-

kich krajach, mówiących po angielsku. Ołowiazkowo tego ubóstwa prosto katolicka publiczność w Anglii, w Ameryce zaś na jego odczy-

tach sale są zawsze przepelnione do ostatniego miejsca. Ci, którzy mieli sposobność zapoznania się z Chestertonem podczas jego pobytu w Polsce parę lat temu dobrze pamiętają jego sylwetkę. Jest to niski gruby pan o wielkiej rozczoconej czuprynie i małych bystrych oczach w których przebija jednocześnie ogromna dobroć i nieco złośliwa filuterność. Oczy te ukryte są stale za binoklami, to też główną uwagę przyciągają usta, duże i o symetrycznej linii, ozdobione bujnym wąsem. Głos jego jest głęboki i dźwięczny, pełen nieoczekiwanych odcieni subtelnej ironji.

Chesterton dopiero od niedawna jest apostołem katolicyzmu gdyż na drogę wiary wstąpił zaledwie w roku 1922. Karjerę literacką rozpoczął w ostatnich latach ubiegłego stulecia, współpracując w pismach „Daily News” oraz „Spoecker”. Egocentryzm i znudzenie jakie charakteryzowały jego epokę oraz wybujały materializm, będący według niego poważną przeszkodą na drodze do cywilizacji, od samego początku wywołały w nim uczucie buntu i pragnienie przeciwdziałania. Z tego krytycznego nastawienia wypłynęło wkrótce zainteresowanie się Chestertona liberalizmem ortodoksyjnym, którym zachwycał się czas dłuższy, jednocześnie potępiając gwałtownie nowoczesne zasady współczesnych partij politycznych jak również kapitalizm sfer przemysłowych, coraz bardziej odchylający się od zasad sprawiedliwości społecznej.

Jeśli chodzi o karierę polityczną Chestertona, to nie trwała ona długo. Jego teorie polityczne, które rozpowszechniał wraz ze swym przyjacielem, znanym pisarzem Hilarym Belloc, nie znalazły szerszego odzwieku w społeczeństwie angielskim, zachwycającym się bardziej jego talentem literackim niż politycznym i wkrótce Chesterton zrezygnował z polityki, wracając do literatury.

Liczne biografje i krytyki, z któ-

rych za najlepsze uważane są życiorysy poeta Browninga (1903) i Dickensa (1906) wyrobiły mu w ciągu kilkunastu lat trwałą markę znakomitego poety i eseaisty.

Liczne polemiki, w których brał udział, dzieła, które pisał, jak również jego żywy wszechstronny umysł oraz poważna lektura i rozmyślanie, którym się oddawał przez szereg lat, skierowały wkońcu Chestertona na drogę rozmyślań na tematy metafizyczne i religijne. Rezultatem tego było przejście na katolicyzm.

Skłonił go ku temu nie tyle sentyment, co rozum. Szedł ku katolicyzmowi nie drogą serca lecz zupełnie wyraźnie drogą logicznego rozumowania, analizy i krytyki. Od protestantyzmu odstręczyła go między innymi doktrynalna jego pustka oraz sprzeczności, zarówno w dziedzinie samego kultu jak i w jego teorjach.

Dziś prowadzi Chesterton bardzo ruchliwą kampanję apostołską. Nie prowadzi jej jednakże za pomocą zimnego rozumowania lub uciekania się do cytów, tekstów i t. d. Kieruje się przede wszystkim uczuciem dobroci, czł wieczeństwa oraz wielkiej pokory, co nie przeszkadza iż tam, gdzie powyższe zalety nie wywierają odpowiedniego wpływu, ucieka się do swej najskuteczniejszej broni którą jest jego ironja i specyficzny „humour”. Mistrzowska żonglerka paradoksami, nieporównana erudycja literacka wyrobiły mu opinię niebezpiecznego przeciwnika.

Mimo, że zarówno jego styl jak i cały jego sposób bycia, jako polemisty, odpowiadają bardziej mentalności brytyjskiej, aniżeli naszej, nie sposób nie podziwiać jego utworów, które pomimo całej swej zawisłości zawsze są jasne i logiczne w swej koncepcji.

Polsce poświęcił Chesterton dzieło, napisane po jednym ze swych pobytów u nas, „Letters on Polish Affairs” które zostało przetłumaczone na kilka języków.

Sensacyjna publikacja niemiecka o kwestji polskiej.

W ostatnich dniach ukazała się w Berlinie sensacyjna broszura p. t. „Die polnische Frage” (druk: G. Mench, Friedberg-Hess) pióra Fritza Sellin'a, która zasługuje na uwagę nie tylko Polski i Niemiec.

Jako motto postawił Sellin na czelu swych wywodów hasło: «Kwestja polska rozstrzygnie o przyszłości Europy!».

Fritz Sellin, jak łatwo wyczytać między wierszami, to były pruski oficer sztabowy, wywodzący się ze starej szlacheckiej rodziny. Do napisania swej publikacji zabrał się ze sumiennoscia i z obiektywizmem. Ta rzeczowosc pozwoliła mu ustalić, że: pokojowi Europy zagrażają dwa zasadnicze problemy 1-o antagonizm

Niemiec wobec Polski i 2-o propaganda rosyjskiego bolszewizmu.

Sellin kreśli międzynarodową sytuację Polski, ściśniętej w obęgi niemiecko-bolszewickie, zaznacza karygodne zapomnienie o olbrzymiej zasłudze Polski, która w r. 1920 piersiami swych bohaterskich żołnierzy osłoniła zachodnią Europę przed zalewem bolszewickim ratując kulturę chrześcijańską.

Głównym trzonem wywodów Sellina jest dowód, przeprowadzony przezeń na podstawie wyłącznie niemieckich źródeł, że Pomorze i t. zw. «Korytarz polski» mimo niesłychanych metod germanizacyjnych tam stosowanych — językiem i kulturą wiekową są integralną częścią Pol-

ski. Osobno rozpatruje Sellin sprawę Prus Wschodnich i — na podstawie materiału statystycznego — określa spokojnie pozycję tej prowincji niemieckiej w ogólnym bilansie polityki europejskiej.

Broszura Sellina jest prawdziwym «zdarzeniem» politycznym i powinna na opinie zagraniczną wywrzeć odpowiedni wpływ. A może spełni się i to, co pisze Alfred Falk („Allg. Rundsch.” 3.IX.32 r.), może Sellin zdoła: „in die deutschen Koepfe die Wahrheit über das so viel gelaesterte Polen hineinzuhaemmern” (wbić w głowy niemieckie prawdę o tak strasznie oczernianej Polsce)...

×

Jakie żądania

zawierała notą niemiecka o «równości zbrojeń»?

W necie wręczonej przez min. Neuratha ambasadorowi francuskiemu w Berlinie Francois Poncet'owi Niemcy domagają się: 1) zmiany dotychczasowego statutu Reichswehry, ustalającego służbę na lat 12; 2) przywrócenia dawnego stanu rzeczy; 3) utworzenia 300-tysięcznej armji; 4) utrzymywania ciężkiej artylerji oraz artylerji nadbrzeżnej; 5) utrzymywania czołgów; 6) lotnictwa wojskowego bez ograniczeń; 7) otwarczenia szkoły pilotów wojskowych; 8) rozbudowy marynarki wojennej; łodzi podwodnych, torpedowców i t. d.; 9) fortyfikacji wzdłuż granic Rzeszy i 10) budowy 35-ciu fabryk materiałów wojennych.

Szczegółów noty co do fortyfikacji na granicach Francji i Polski nie zdołano dotychczas się dowiedzieć.

Z POLSKI.

Jakie inwestycje w Polsce winien finansować kapitał zagraniczny? — Warszawa. — Radzie Ligi Narodów przedłożone będą na sesji jesiennej wnioski komisji komunikacyj i tranzytu, która bada obecnie możliwości inwestycyjne w krajach Europy wschodniej, a także i w Polsce. Zaprojektowane przez tę komisję inwestycje mają być finansowane przez kapitały światowe, a głównym celem przeprowadzenia tych robót jest myśl ożywienia i podniesienia życia gospodarczego w Europie wschodniej. Rząd polski przedłożył komisji Ligi Narodów obszerny memoriał z wykazem niezbędnych inwestycji, których przeprowadzenie miałyby wielkie znaczenie dla walki z kryzysem w Polsce.

W dziedzinie komunikacji kolejowej zaprojektował rząd polski budowę następujących linii kolejowych: Zozłów—Kiwercze długości 425 km., Kamień Koszyrski—Wołkowysk 203 km., Ostrołęka — Tarnów 308 km., Warszawa—Radom 96 km., Kraków — Miechów—Kozłów 51 km., Biał-

Dokończenie na str. 4-tej.

4) KRÓTKA HISTORIA MAŃDŻURJI.

(Ciąg dalszy *)

Po upadku państwa Fu-juj w r. 285 w prowincji Chejlundzianskiej istniały, podług historii chińskiej, następujące narodości.

Podczas panowania chińskich dynastji Juan-wej (386—559) i Tan (618—907) Chu-luń-bej-er'ski rejon (Barga) i cała przestrzeń na wschód od niego, ograniczona z południa rzeką Czoł (prawy dopływ rz. Nonni), na północnym wschodzie od ujścia rzeki Czoł do Ajchuń'a i wybrzeża rzeki Amuru, w większej części była zajęta osiadłymi narodami Szy-wej. Niektóre z tych narodów przysyłały do Chin dary i posługiwały się tym samym językiem co i reszta mieszkańców Mańdżurji—Tunguzi.

Bardziej południowo-zachodni Szy-wej ukazywały się około jeziora Da-laj-nor (Chu-luń) w Bardze.

Na północ od nich również mieszkali Szy-wej po rzece Arguni (dawniej po chińsku nazywano ją Szy-giań), gdzie do obecnych czasów przechowały się ich ślady w postaci ruin starożytnego miasta Szy-wej, znajdującego się w pobliżu ujścia rzeki Kielari około miasta tejże nazwy (chińska nazwa miasta Dzi-la-lin).

Narody Szy-wej, mieszkające nad rze-

*) Patrz „Tyg. Pol.“ Nr 533.

ką Amur do ujścia rzeki Sungari dzieliły się jak następuje:

a) Mieszkające około Ai-chuń'a i Blagowieszczńska (po rzece Zei) nosiły nazwę północnych Szy-wej, podczas panowania dynastji Juan-wej i Da-cze szy-wej podczas dynastji Tan. Uprawiali oni rybołówstwo i myśliwstwo, a ubranie wyrabiali z rybich skór. Bezpośrednich wskazówek na rozpowszechnienie u nich rolnictwa nie było znaleziono, chociaż są wiadomości, że oni posiadali już konie i bydło. Powyższa nazwa była dana im podczas dynastji Tan'ów. Nazwa da-cze czyli da-dziuj—wielki wóz, świadczy o tem, że posiadali wozy. Ta nazwa pochodzi od trybu życia, aby odróżnić ich od narodów Gao-dziuj'ów, zamieszkujących Mongolję i zachodnią część Chinganu. Gao-dziuj w starożytności według historii chińskiej nazywały się Gao-cze (chińska nazwa używanego w dawne czasy niewielkiego lekkiego wozu na wysokich cienkich kołach);

b) na północnym zachodzie od Ajchuń'a w górnym biegu rzeki Amuru mieszkali zachodni (si) Szy-wej czyli Bo-szy-wej. Ich posiadłości ukazują się około Albazina. Tu też mieszkała wielka ilość północnych Szy-wej;

c) na północ i na zachód od Bo-szy-wej mieszkali Da-szy-wej, o posiadło-

ściach których niema w historii chińskiej żadnej wzmianki, za wyjątkiem tego, że drogi do nich były niedostępne i język ich niezrozumiały;

d) na wschód od północnych Szy-wej tj. od rzeki Zei do ujścia rzeki Sungari na północnym lewym brzegu Amuru mieszkali Ło-dań szy-wej, a na południowym—Men-u czyli Men-gu szy-wej (Niżej ujścia rzeki Sungari do morza po Amurze znajdowały się ziemie butcha'sców lub moche'sców Czarnej rzeki).

Najwięcej historycznych podań przechowało się o południowych Szy-wej.

Południowi Szy-wej mieszkali w rejonie teraźniejszego Cicikarza *) i nad rzekami Nonni i Nemeru (dopływy rz. Nonni). Ludność ta w rejonie Cicikarza zajmowała się rolnictwem, mając w tym celu konie i bydło. Również myśliwstwo i rybołówstwo było u nich rozpowszechnione.

Południowi Szy-wej zajęły ten sam rejon gdzie przed tem znajdowało się państwo Fu-juj, ludność którego również zajmowała się rolnictwem.

(Cdn.)

Przekład A. S.

*) Cicikarz po chińsku wymawia się Ci-ci-cha-er. Więcej rozpowszechnioną jest druga nazwa Lun-dzian.

Przyp. Red.

POCZĄTEK I PIERWSZE DZIEJE DYNASTJI MAŃDŻURSKIEJ

Streszczenie artykułu P. Gorskiego.

(Ciąg dalszy *)

Wówczas nastąpił w Mańdżurji period ajmaków. Niektórzy dowódcy ajmaków potrafili stać na czele, pokonanych przez nich innych słabszych dowódców, tworząc w ten sposób państwa. Między innymi ród Sume**) przyczynił się znacznie do tego. Zjednoczywszy pod swym zwierzchnictwem większą część plemion mańdżurskich ród ten organizował państwo, znane w chińskiej historii pod nazwą Bochaj, które miało obszar więcej 5000 li, i w skład którego wchodziła część Korei. Zatem wioski zamieniły się na miasta i całe państwo było podzielone na 15 prowincyj, z ludnością więcej 1.000.000 rodzin i z kilku dziesiątkami tysięcy dobrego wojska.

Chiński imperator naturalnie uznał bohajskiego władcę za niezależnego wodza i chętnie opiekował się rozpowszechnieniem w Mańdżurji kultury chińskiej. Pod wpływem tej kultury państwo bohajskie rozkwitło i stało się krajem uczonych.

Niestety, Kidanie z nad Amuru wnieśli niepokój w samodzielne życie Mańdżurów. Ale Aguda, założyciel dynastji Dziń wznowił ich niepodległość. Niujdzeni jednocześnie walczyli o swą niepodległość, budowali miasta i tworzyli nowe prawa. Jednakże oni po długich walkach o posiadanie północnych części Chin, jak również ratując swą egzystencję od Mongołów, zupełnie zaczęli tracić swe siły i nie mieli już środków do walki z Chińczykami i Mongołami.

Juan'ska (mongolska) dynastja zapa-

*) Patrz „Tyg. Pol.“ Nr. 541

**) Ajmak tego rodu otrzymał swą nazwę od rzeki Sungari, w górnym biegu której mieszkał, a która w tych czasach nazywała się Su-mo-szuj (Sun-mo-szuj). Obecnie po chińsku rzeką Sungari brzmi: Sun-chua-dzian. Przyp. Red.

nowała nad Mańdżurją, jak również i nad Chinami. Później, gdy Chiny zrzuciły zwierzchnictwo Mongołów, nie stało się dla plemion mańdżurskich lżej, albowiem nowa chińska dynastja Min'ów zapanowała i nad Mańdżurją.

Prawie 300 lat stan rzeczy pozostał ten sam, i tylko w końcu 16 wieku na gruzach dzin'skiego zwierzchnictwa otrzymała swój początek nowa Mańdżurska dynastja, która musiała spełnić swe przeznaczenie: połączenie wschodnich plemion, jako trzeci period historii Mańdżurji.

Dla Mańdżurów z dawnych czasów świętymi są góry Czan-bo-szań, szczególnie zaś góra Bukuri, z jez. orem Bulchuri u stóp jej. Jak powiada legenda na tą górę często przylatywały z nieba trzy dziewice: Enguleń, Dżenguleń i Fekuleń, ażeby kąpać się w czystej wodzie tego jeziora. Jednego razu duch gór rzucił czerwonym jabłkiem w Fekuleń, która zjadła go, a przeto nie mogła wrócić do niebios, lecz urodziła na tej górze Bukuri syna. Chłopiec już od urodzenia umiał rozmawiać i był nadzwyczajnej piękności. Matka przeważała go Ajziń-gioro, dając mu imię Bukuri Ionszoń, kiedy on wyrósł. Zatem posadziła go do czołna i powiedziała mu, że tam gdzie czołno przepłynie będzie jego kraj, albowiem Niebo narodziło go, dla uspokojenia żyjącego w niezgodzie państwa, nad którym przeznaczono jest mu panować. Ajziń-gioro popłynął i dopłynął do miejsca gdzie trzy rodziny klóciły się o władzę. Kiedy on powiedział im o swym przeznaczeniu, to te rodziny chętnie uznały go za swego bejłę. Nowy wódz zamieszkał ze wschodniej strony Czan-bo-szań'u, w mieście Odali, a całej swej posiadłości nadał ogólną nazwę: Mań-dżu.

Przypisek Redakcji: Obecnie, gdy cały świat interesuje się Mańdżurją, nie zaszkodzi wyjaśnić pochodzenie jej

nazwy. Większość orientalistów trzyma się swych własnych, często, bardzo sprzecznych między sobą, zapatrywań w tej sprawie. Zatrzymamy się na tem co twierdzą dwaj znakomici orientaliści, Klaprot i Szmidt. Pierwszy wypowiedział hipotezę, że Mańdżu to jest nazwa chińskiego pochodzenia od 滿洲 Mań-dżou, co oznacza „zaludniony kraj“. Zdaniem Klaprota ta nazwa została zaniesioną przez Tatarów z Chin, jako centra kulturalnego.

Drugi orientalista, Szmidt, sądzi, że Mań-dżu jest pochodzenia sanskryckiego od wyrazu Mańdżuszri i że buddyzm przyniósł tą nazwę do Mańdżurji.

Jednakże te poglądy nie są zupełnie wiarogodnymi. Albowiem u niektórych pisarzy-historyków w Chinach już dawno istniały wiadomości o tem, że władcy rodów i ajmaków w Mańdżurji mieli tytuł da-mo-fu-mań-czu, przy czem „da“ po mańdżursku oznaczał—starszy, a „mo-fu“ (mo-fa)—dziad, przodek; mań-czu zaś jest to samo co i mań-dżu. Cały ten wyraz oznaczał „główny naczelnik“, gdzie mań-czu oznacza „naczelnik“. Więc Ajziń-gioro przybierając sobie za tytuł wyraz Mań-dżu, dał go jako nazwę dla swego państwa, ludności i dynastji.

Od wyrazu mań-czu, albo mań-dżu cudzoziemcy zaczęli nazywać Mańdżurję jako Manchuria (u Anglików), albo Mańdżurja; wtenczas gdy Chińczycy piszą i wymawiają Mań-dżou. Lepiej więc jest pisać tą nazwę z chińska, przez dżou, a nie dżu, jeżeli transkrybujemy ją według wymowy chińskich hieroglifów, użytych w tym wypadku, albo też pisać po angielsku Manchuria, jeżeli nam chodzi o to ażeby zastosowywać się do większości. (Cdn.)

Pod redakcją Koła Akademików Polskich w Chinach.

(Początek na str. 2-ej.)

zec—Lublin 142 km., Płock—Brod-nica 105 km.

Ponadto projektuje min. komuni-kacji szeroką przebudowę warszaw-skiego i krakowskiego węzła kole-jowego. Koszty wykonania powyż-szego projektu wyniosą około 730 mljonów zł. Obliczono, że roboty przy budowie dąłyby 27.550.000 dni pracy. Projekt powyższy mógłby być zrealizowany w przeciągu trzech lat.

Organ b. dyrektora departamentu wyznań o Cerkwi w Polsce.—„Kur-jer Wileński z dnia 20.V, pod na-czelną redakcją p. Okulicza, b. dy-rektora departamentu wyznań, daje szereg ciekawych uwag na temat stosunków wewnętrznych, panują-cych w Cerkwi prawosławnej.

Cerkiew prawosławna—pisze «Kur-jer Wileński»—w obecnej swej struk-turze—przy zamajoryzowaniu wszyst-kich stanowisk w jej hierarchji przez duchowieństwo rosyjskie (nie-raz b. dalekie od minimalnych nawet enót, wymaganych od kapłana), sztucznie utrzymujące rosyjskość du-chowego życia wiernych—jest Ukra-ńcom i Białorusinom obcą, gdyż nie daje tych moralnych fundamen-tów, wynikających bądź z plemien-nej łączności wiernych z pasterza-mi, bądź z przykładu życia moral-nego pasterzy i dlatego nie spełnia swego zadania wobec Państwa. Wy-nikiem tego jest stronienie się wier-nych od duchowieństwa i Cerkwi oraz to, że duchowieństwo coraz bardziej szuka opieki u Państwa. Stąd wytworzyła się dość dziwna sytuacja, że Cerkiew coraz bardziej staje się instytucją bez wiernych, jakimś tylko urzędem rejestrującym akta stanu, a z duchowieństwa powstał jakiś typ formalnie lojalnego, lecz bezużytecznego dla Państwa i wiernych urzędnika».

Polityka zatem pewnych czynni-ków urzędowych, idąca w kierunku kokietowania wyższej hierarchji Cerkwi prawosławnej, czynienia jej koncesji ze szkodą dla Kościoła ka-tolickiego oraz sprawiania wielu trudności akcji unijnej, państwu pol-skemu najmniej przysparza korzy-ści, jak to widać chociażby ze sta-nowiska liberalnego «Kurjera Wi-leńskiego».

W dalszym ciągu czytamy w «Kur-jerze Wileńskim» o straszliwym zaniedbaniu religijnem i zdziwieniu mo-ralnym wśród białoruskiej ludności prawosławnej. Cerkwie są puste, gdyż ludność została odszczepiona przez obce sobie narodowo ducho-wieństwo, przez jego zły przykład, przez zdzierstwo. O działalności te-goż duchowieństwa w roli szkolnych katechtów niema i co mówić. Dzie-ci nie znają prawd wiary, najprost-szych modlitw, przykazań Bożych.

«Ażeby wobec tych faktów—pisze «Kurjer Wileński»—twierdzić, że obecny stan życia duchowego Cer-

kwi z punktu widzenia pol-skiej racji stanu jest... wprost doskonałym, że taki stan podtrzymuje wiarę—trzeba nie mieć nawet tej przysło-wiowej głowy «do upadnięcia».

ZE ŚWIATA.

O propozycji zmniejszenia tygo-dnia pracy.—W związku z włoską propozycją zaprowadzenia 40 godzin-ego tygodnia roboczego, która w dniu 21 p. m. poddana została pod dyskusję rady Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, ogłasza „Osservatore Romano“ znamien-ny artykuł poświęcony tej sprawie. Biorąc za punkt wyjścia zasadnicze postulaty encykliki „Rerum Nova-rum“ o sprawie ingerencji w kwe-stjach społecznych dotyczących za-gwarantowania każdemu wykony-wania zawodu, dziennik watykański stwierdza słuszność wniosku wło-skiego albowiem w chwili obecnej szczególnie wskazanem jest zredu-kowanie smutnej 25-miljonowej ar-mji bezrobotnych całego świata. „Osservatore Romano“ jest zdania, że wniosek powinien być rozpatrzony w formie podanej przez Włochy, tj. przy zachowaniu uposażeń prze-widzianych dla 48-godzinnego ty-godnia roboczego i wypłacanych do-tychczas. Kończąc wspomniany dzien-nik życzy wnioskowi, by został w całości przyjęty.

Kościół katolicki a astronomja.—Grupa astronomów sowieckich ogła-siła niedawno w prasie bolszewic-kiej list otwarty do Papieża, w któ-rym, powołując się na rzekome o-świadczenie Ojca św. o ucisku nau-ki w Rosji sowieckiej, stanęła w obronie rządu bolszewickiego: do-magała się ona przytem opubliko-wania pism Galileusza, Keplera, Kopernika i inych uczonych, któ-rym inkwizycja wytaczała procesy. Z pism tych ma jakoby wynikać, że Kościół katolicki zawsze prze-sładował naukę a głównie astrono-mję(!). Według autorów tego listu, Stolica Apostolska winna zezwolić, by międzynarodowa komisja astro-nomów zbadała te cenne pisma, któ-re znajdują się w archiwach waty-kańskich.

„Osservatore Romano“ w odpo-wiedzi stwierdza, iż jest czczym wy-mysłem, że Kopernik i Kepler by-li prześladowani przez inkwizycję rzymską. Kopernik był atakowany przez Lutra i Melanchtona, ale nie był prześladowany przez Kościół katolicki. Dzieła Kopernika zostały wprowadzić początkowo umieszczone na indeksie, ale potem zostały z niego usunięte. Wiadomo również powszechnie, że Kepler cieszył się czcią katolików. Gdy z Grazu po-stanowiono wypędzić wszystkich protestantów, to dla Keplera zro-

biono specjalny wyjątek. Żle jest nie wiedzieć, że akta procesu prze-ciwno Galileuszowi zostały udostęp-nione wszystkim uczonym przed więcej niż 50-ciu laty. Dlatego co najmniej dziwnem wydaje się żąda-nie astronomów sowieckich, by Sto-lica Apostolska zezwoliła między-narodowej komisji na przestudjowa-nie akt z archiwów watykańskich.

Ludność Rosji.—Według danych statystycznych ludność Rosji od 1-go stycznia 1927 r. do 1932 r. wzrosła o 16,134,000 mieszkańców, czyli że obecnie liczy 166,167,700 osób.

Kronika miejscowa.

Liczba dziatwy w obu oddziałach w Bursie t. zw. Drugiej podniosła się obecnie do 80 wychowanków i 22 wychowawców i w dalszym ciągu się zwiększa.

Wskutek warunków lokalnych do-roczone urządzenie tradycyjnego ba-lu dochodowego na korzyść biednej dziatwy Bursy Drugiej obecnie jest więcej niż wątpliwem.

O Bursie Św. Kazimierza.—Cho-ciaż koszt utrzymania dzieci w Bur-sie Drugiej ostatnimi czasy, wsku-tek drożyzny wywołanej powodzią, a także chwiejnością dolara miejsco-wego, zwiększył się nieco to jednak suma wydatków na utrzymanie obu oddziałów tej bursy (męskiego i żeńskiego) wynosi nie wiele więcej 1000 dolarów miejscowych mie-sięcznie. Rodzice zaś wnoszą zaled-wie dolarów 200.

Świetne rezultaty pracy wycho-wawczej, któremi bursa może się chełpić, przy tak zadziwiająco skrom-nym koszcie utrzymania świadczą o zapobiegliwości, umiejętności i samo-zaparcie się kierownictwa i perso-nelu.

Obecnie dużo dziatwy polskiej w tej bursie, t. zw. 2-ej, nie mają wca-le obuwia i zimowego przykrycia. Nie wystarcza często na utrzymanie i opłatę mieszkania. Ks. Al. Eysy-montt, ufając jednak w Opatrzność, drzwi bursy nie zamyka przed dzieć-mi i trudnościami się nie zraża i do miejscowej Polonji zwraca się z go-rącą prośbą o ratowanie swym dat-kiem setek dzieci polskich tułaczy.

Bal w Gospodzie —«Gospoda Pol-ska» urządza w początku listopada wieczór dochodowy na rzecz dwu-dziestu kilku dzieci w bursie 1-szej, obsługiwanych przez Sekcję Pań przy wymienionem stowarzyszeniu,

Dn. 30 b. m. doroczna uroczystość Chrystusa Króla; 1-go listopada w uroczystość Wszystkich Świętych po wotywie będzie udzielony Sakra-ment Św. Bierzmowania.